
EKOFASZYZM I NEW AGE

ZBIGNIEW MICHALCZYK

Jakiś czas temu w niemieckim piśmie lewicowo-ekologicznym „ÖkoLinX” ukazał się artykuł **Petera Bierla** „Ökofaschismus & New Age”. W wielu punktach tekst dotyczy spraw wyłącznie niemieckich lub mało istotnych w kontekście ogólnego nastawienia „NW”. Równocześnie porusza problemy niezwykle ważne, które koniecznie należy przybliżyć polskiemu czytelnikowi.

Autor zwraca uwagę, że teorie rasistowskie nie są tworzone przez margines społeczny (z jakim zwykło się w powszechnym rozumieniu łączyć grupy skrajnie prawicowe), ale powstają często w środowiskach intelektualistów. W umysłach tych ostatnich rodzą się idee, które dopiero wtórnie zostają przyjęte przez dzielnice robotnicze. Korzeni problemu nie należy szukać jedynie w bezrobociu i frustracji warstw niższych, ale wśród elit intelektualnych.

Do najpopularniejszych obecnie ruchów społeczno-umysłowych należy New Age. Wpływy ze sprzedaży literatury związanej z tym nurtem stanowią 12% całego obrotu na niemieckim rynku książkowym. Stwierdzenie, że grupy New Age mają niejednokrotnie silne powiązania z rasizmem, może być dla niektórych szokujące, jednak wnikliwe badania przeprowadzone przez **Schweidlenkę** i **Guggenbergera** dowodzą, iż o takich związkach można mówić w odniesieniu do 100 spośród 367 ugrupowań odwołujących się do New Age.

Wszelkie nurty ezoteryczne wychodzą z założenia, że fakt istnienia świata jest uzewnętrznieniem pewnych „zasad duchowych” lub „energii kosmicznej”. Ta zasada jest, według nich, gwarantem wewnętrznej jedności i porządku natury. Owo mistyczne rozumienie istoty wszechświata łączy ezoterykę z ekofaszyzmem.

Pod pojęciem tym Bierl rozumie teorie szukające biologicznego uzasadnienia dla rasizmu i eugeniki. Człowiek, według ekofaszystów, jest z jednej strony zdeterminowany biologicznie i genetycznie, z drugiej natomiast – przeciwstawiony naturze jako pasożyt. Jednostka i społeczeństwo muszą się podporządkować jej odwiecznym prawom. Historia to walka o byt, przetrwanie silniejszych i eliminacja słabszych. Ludzki gatunek dzieli się na rasy przyporządkowane poszczególnym ekosystemom. Ekofaszyci mówią o ochronie środowiska jako ochronie rasy, a eksplozję demograficzną w Trzecim Świecie poczytują za jedną z przyczyn degradacji przyrody. „Ludzkie lawiny” płynące z Afryki, Azji oraz Ameryki Łacińskiej zalewające Europę Zachodnią to jedno z ich ulubionych porównań.

Grupy faszystowskie zainteresowały się ruchami ekologicznymi nie tylko ze względów czysto taktycznych, ale również ideologicznych – co rozumiemy, gdy przyjrzymy się historii samego pojęcia „ekologia”. Termin ten, będący określeniem nauki zajmującej się stosunkiem organizmów do środowiska, wprowadził niemiecki zoolog – **Ernst Haeckel** w 1866 roku. Haeckel był również filozofem, a swoje stanowisko określał mianem *światopoglądu ekologicznego*. Ewolucja to, jego zdaniem, siła kosmiczna, której realnym ucieleśnieniem jest natura. Człowiek i natura stanowią jedność związaną ściśle boskim duchem. Uczony ten propagował powrót do natury i, co ważne, głosił potrzebę ustanowienia *porządku społecznego zgodnego z wiecznymi prawami przyrody*. Jako uczeń Darwina za jedno z kluczowych pojęć w biologii uważał dobór naturalny. Według Haeckla, w cywilizowanym społeczeństwie rolę tę spełnia np. kara śmierci dla



groźnych przestępców. Ich *zwyrodniałe geny* zostają usunięte z *ogólnego obiegu* i nie mogą szkodzić następnym pokoleniom.

Na przełomie stuleci teorie pozytywistyczne głoszące kult postępu i nauki (do tego nurtu należał Haeckel) zostały zarzucone, a w filozofii akcent przesunął się na sfery ezoteryczne związane z intuicją, a także instynktem; zaowocowało to wytworzeniem się po I wojnie światowej nowego rozumienia ekologii. Teoria linearnego rozwoju ewolucyjnego, prowadzącego do coraz doskonalszych form, odchodzi w niepamięć i zostaje zastąpiona ideą głoszącą, że rozwój gatunków wiąże się z uwarunkowaniami genetycznymi i jest niezależny od środowiska. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak doskonale teorie te wpisywały się w światopogląd nazistowski. Równocześnie mówiono o *ekologii całościowej* (*ganzheitliche Ökologie*), czyli o podporządkowaniu myśleniu ekologicznemu wszelkich dziedzin ludzkiej działalności. III Rzesza zrealizowała w pewnym sensie postulat Haeckla, domagającego się urzędzenia społeczeństwa wedle zasad darwinizmu.

Ekologia całościowa to teoria pseudonaukowa, a w dodatku skompromitowana zbrodniami hitlerizmu i jako taka zastąpiona po wojnie pojęciami stricte naukowymi. Ponieważ stare i nowe teorie nie uzupełniają się wykluczają, konieczne było podkreślenie, że ekologia – jako jedna z gałęzi biologii – zajmuje się jedynie opisywaniem istniejącego stanu rzeczy, a nie budowaniem systemów społecznych. *Ekologia mówi, jak jest, a nie jak być powinno* – pisał **Jürgen Dahl**.

To czysto naukowe stanowisko zostało zaatakowane przez ekofaszystów i zwolenników filozofii New Age. Jeden z nich – **Herbert Gruhl** – dowodzi, iż zasady funkcjonowania ekosystemów są *zbyt skomplikowane*, aby można było je badać metodami naukowymi, oraz że jedynym wytłumaczeniem dla odruchów takich, jak nienawiść, pomocniczość czy matczyne poświęcenie, są głęboko ukryte *siły tajemne*. Jeden z ideologów New Age, **Fritjof Capra**, twierdzi, że czysto racjonalne myślenie jest linearne i jako takie antyekologiczne. Capra podnosi dawno zapomniany postulat poznania intuicyjnego i w ten sposób wraca do teorii ekologicznych z pierwszej połowy stulecia.

Rasistowskie żądania powstrzymania napływu obcokrajowców są coraz częściej łączone z hasłami ekologicznymi („niszcząca lawina” z krajów Trzeciego Świata). Katastrofy głodu są dla Gruhla *naturalnym środkiem wyrównawczym*. W swej książce „Himmelfahrt ins Nichts” cytuje **René Dubois**, piszącego, że dla niektórych populacji nawet użycie broni atomowej może przestać być groźbą, a stać się wyzwoleniem – a to, między innymi, z powodu innego stosunku do życia. Gruhl pisze również, że człowiek, który chce jak Bóg rządzić na Ziemi, powinien troszczyć się nie tylko o kontrolę urodzin, ale także o kontrolę umierania. W obliczu potrzeby zachowania czystości Europy, fakty takie, jak cierpienie i śmierć jednostek nie mają dla niego najmniejszego znaczenia.

Próby łączenia teorii naukowych – czy pseudonaukowych – z elementami irracjonalnymi to wspólny mianownik ekofaszystów i ruchu New Age, którego korzeni szukać należy w XIX-wiecznym spirytyzmie i teozofii. Twórczynią tej ostatniej była **Helena Pietrowna Bławatska** (1831–1891). Jej poglądy to połączenie nauki o wędrówce dusz z własnymi teoriami na temat hierarchii ras pojawiających się kolejno na Ziemi. Zagłada przyniesiona przez europejskich kolonizatorów ludom Afryki i Ameryki to – według niej – proces *konieczny*, polegający na wyginięciu ras *słabszych*, mniej *uduchowionych*. Utworzone przez nią Towarzystwo Teozoficzne liczyło na przełomie wieków 100 tys. członków, wśród których spotykamy znanego nam już Ernesta Haeckla. Inny teoretyk teozofii, **Gustav Meyrink** (1868–1932), był głosicielem idei panowania *ludzi uduchowionych nad ludźmi-zwierzętami*. Czarni to, jego zdaniem, pół-ludzie, pół-zwierzęta drapieżne.

Ciekawy jest fakt, iż sama nazwa New Age została zaczerpnięta z pism teozofki **Alice Ann Bailey** (1880–1949), założycielki **Theosophical Association** (organizacja ta działa do dziś jako **Lucis Trust** w Seattle i **Arkan Schule** w Genewie). W 1949 r. Alice Bailey napisała, że Holocaust był *ogniem oczyszczenia* dla Żydów, którzy *jako mordercy Chrystusa stanowią uosobienie zła*.

Szerzej Bierl pisze o antropozofii - odłamie teozofii utworzonym przez **Rudolfa Steinera** (1861–1925). Steiner wprowadza własną teorię poznania i metafizykę oraz proponuje drogę zbawienia. Dla nas istotne jest, że z teozofii przejmuje naukę o rasach i ich rozwoju na przestrzeni dziejów. Według niego, obecnie żyjemy w epoce zdominowanej przez ludy anglosasko-germańskie, wśród których rolę wiodącą odgrywają Niemcy, jako naród *wyjątkowo rozwinięty duchowo*. Zagrożeniem dla realizacji ich szczególnego posłania jest

mieszanie się z rasami *mniej rozwiniętymi*, a także *międzynarodowe sprzyśnięcie przeciwko państwu niemieckiemu* (tak Steiner patrzył na II wojnę światową). Obecna epoka zakończy się walką wszystkich przeciwko wszystkim, którą przetrwają tylko *duchowo oświeceni*. Które rasy – według Steinera – stoją wyżej, a które niżej, łatwo stwierdzić na podstawie wyglądu zewnętrznego ich przedstawicieli. „Wysokowartościowi” starożytni Grecy mieli wysokie czoła, Azjaci są „średniowartościowi”, natomiast „najniższa” z ras to czarni. Skóra białych odbija słońce i dlatego ich śródmózgowie musi wytwarzać światło i ciepło. Z tego właśnie powodu biali są rasą „najbardziej twórczą”. Wśród tych, którzy przeżyją wielką wojnę, nie będzie Żydów, ponieważ *ich intelekt jest rozwinięty jednostronnie*, tylko w kierunku abstrakcyjno-analitycznym, a nie duchowym.

Działające obecnie **Powszechne Towarzystwo Antropozoficzne** (AAG) liczy ok. 12 tys. członków, do tego dochodzą rozmaite odłamy i rzesze sympatyków. Zwolenników antropozofii można znaleźć w środowiskach wielkiej finansjery, mają wpływ na instytucje gospodarcze, bardzo silne powiązania z Zielonymi, z elitarnymi szkołami czy warsztatami alternatywnymi – można tu wymienić **Freie Hochschule für Geisteswissenschaften, Waldorfschulen, GSL-Gemeinschaftsbank**.

Ruch New Age powstał w Stanach Zjednoczonych w końcu lat 60., w 70. rozszerzył się na Europę Zachodnią, a od lat 80. triumfuje w RFN. Siła tego nurtu polega, jak się zdaje, na pewnej nieokreśloności i – co za tym idzie – możliwości obejmowania swoim zasięgiem ogromnej liczby sprzecznych ze sobą niejednokrotnie ideologii, modeli życia i zainteresowań. Należy do nich odkrycie kultury Indian, Celtów czy dawnych Germanów, fascynacja harmonią natury i ekologia, a także ruchami na rzecz pokoju, poszerzanie świadomości przez stosowanie medytacji i narkotyków, wreszcie działalność sekt. Wiele spośród grup New Age ma jednocześnie ścisłe powiązania z potężnymi koncernami, partiami politycznymi, a nawet przemysłem atomowym. W tym kontekście trudno nie wymienić powstałego w 1962 r. w Szkocji towarzystwa **Findhorn**.

Do czołowych teoretyków New Age należą m.in. wspomniany już Fritjof Capra i **David Spangler**. Szczególnie ten ostatni zasługuje na uwagę ze względu na swe fascynacje zaczerpniętymi z teozofii i antropozofii teoriami rasowymi. Podobnie jak Bławatska oraz Steiner, Spangler określa rasy nie rozwinięte duchowo i skazane na zagładę. Rasa najwyższa to dla Spanglera Aryjczycy. Od antropozofów różni go fakt, że za wodza narodów nie uważa Niemiec, ale USA.

Postacią niezwykle barwną jest wykładowca na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie **Rudolf Bahro**, dysydent więziony w NRD w latach 1977–1979, potem zwolniony i wydalony do RFN. Ciekawostką, że realny socjalizm krytykował on na gruncie teorii utopijno-komunistycznych. Postulował wprowadzenie komun, rad ludowych, a także *wyzwolenie kobiet i dzieci poprzez likwidację tradycyjnej rodziny*. W Republice Federalnej przystąpił do Zielonych, a jego światopogląd ewoluował coraz bardziej w kierunku prawicy. Wiara w istnienie głębokiego, wewnętrznego związku człowieka i natury oraz w potrzebę podporządkowania się prawom przyrody w imię harmonii wszechświata, łączy jego poglądy z filozofią New Age. Bahro dość szybko opuszcza szeregi Zielonych i snuje wizję odrodzenia Niemiec, podkreślając jednocześnie, iż jedynym właściwym fundamentem dla ruchów ekologicznych są poglądy prawicowe lub wręcz nacjonalistyczne. Bierl zauważa, że teorie berlińskiego profesora nie są żadną nowością, ponieważ do lat 70. protesty przeciwko rozwojowi wielkiego przemysłu i degradacji środowiska naturalnego wiązano w Niemczech właśnie z kręgami narodowo-rasistowskimi. Obecnie Bahro ostro krytykuje demokrację i prowadzi seminarium „*Charaktery ludów i narodów*” z podtytułem „*Czy państwa wielonarodowe i społeczeństwa wielokulturowe są zdolne do zachowania pokoju?*”.

W jego pismach i wypowiedziach uderza pełen pobażania stosunek do III Rzeszy i ruchu narodowo-socjalistycznego. Z rozrzewnieniem mówi o idei porywającej wszystkich Niemców i podkreśla, iż żyjemy w czasach, kiedy potrzeba *zielonego Adolfa*. O ile Rudolfa Bahro można posadzić najwyżej o pewną beztrošką pobażalność w stosunku do hitlerizmu (przynajmniej, że doprowadził w końcu do katastrofy), to jego towarzysz, **Rainer Langhans**, bez zażenowania wymienia cały szereg *pozytywnych elementów* programu NSDAP, jak decentralizacja, akceptacja i wspieranie indywidualności (sic!), samopomoc, wykorzystywanie surowców wótnych, rozsądne i pełne troski korzystanie z darów natury, a także zainteresowanie młodzieżą. Po tej litanii nie zaskoczy nas



już stwierdzenie, że funkcjonariusze SS odznaczeni się *wysoką kulturą śmierci*.

Bahro, Langhans oraz ich przyjaciel **Jochen Kirchof** starają się rehabilitować narodowy socjalizm z pozycji ekologiczno-mistycznej czy, jak określa to Bierl, ezoterycznej.

Nikt nie twierdzi, że wszyscy ekolodzy i zwolennicy filozofii New Age to faszyci. Nawet w kraju takim, jak Niemcy, gdzie ekologia i ezoteryka są historycznie tak bardzo obciążone rasizmem, podobne zainteresowania są udziałem grup stosunkowo nielicznych, problem jednak istnieje i wiąże się z poważnymi zagrożeniami.

W dobie ogromnej degradacji środowiska naturalnego hasła ochrony przyrody będą spotykać się z coraz większym zrozumieniem społecznym. Ugrupowania ekologiczne staną się dla organizacji skrajnie prawicowych niezwykle atrakcyjnym kąskiem, a powiązanie wątków nacjonalistycznych z ekologicznymi nie jest, jak się okazało, specjalnie trudnym trickiem. Nasza ojczyzna, ziemia, rzeki, czysta woda, czysta rasa, zagrożenie ze strony obcego kapitału i napływu emigrantów – łatwo sobie wyobrazić wiązkę podobnych sloganów.

Na gruncie polskim próby łączenia idei ekologicznych i nacjonalistycznych podejmowane były m.in. przez **Unię Społeczno-Narodową**.

Ewentualny mariaż ekologów z faszystami jest niebezpieczny nie tylko dlatego, że mógłby zyskać spore poparcie społeczne, ale również ze względu na fakt, iż może on być trwalszy od powiązań nazistów z innymi nurtami, np. subkulturami młodzieżowymi. Przyczyny należy szukać, oczywiście, w takim, a nie innym rodowodzie ekologii i w jej historycznych powiązaniach z rasizmem.

Filozofia New Age odgrywa tu przede wszystkim rolę katalizatora. Łatwo zauważyć prawidłowość, że ekologia zbliża się do rasizmu wtedy, kiedy przestaje być rzetelną nauką, a zaczyna się ją łączyć z ezoteryką. Powstają wówczas teorie pseudonaukowe, z których tak chętnie korzystają reżimy totalitarne. ■

Na podstawie artykułu Petera Bierla „Ökofaschismus & New Age” zamieszczonego w piśmie „ÖkoLinX”.